

Jeśli dobrze zrozumieliśmy Autora, Polacy zbyt późno zabrali się do badania tego problemu, aby z czystym sumieniem stawiać siebie za wzór innym. I może szczególnie Ukraińcom, wobec których sporo przecież zawiniли. Warto się nad tym zrzutem zastanowić (choć nasza uwaga daleka była od kategoryczności przypisywanej nam przez Grelkę). Zdumiewa nas jednak, z jaką łatwością i ukrywaną *Schadenfreude* niektórzy niemieccy autorzy – Frank Grelka nie jest tu wypadkiem odosobnionym – stawiają zarzuty współdziałania w zbrodniach innym narodom. Postawę Grelki, jak sądzimy, można oddać słowami: myśmy się już rozliczyli, teraz kolej na was. Tymczasem ani pisanie o „czarnych kartach” polskiej historii nie zaczyna się od Jedwabnego, ani Niemcy nie piszą jedynie z punktu widzenia rozliczeniowego. Polski rachunek sumienia rozpoczęli w swoich pracach, już w okresie PRL, tacy autorzy, jak Jan Józef Lipski czy Bohdan Skaradziński. Warto tu przypomnieć, że dyskusję o odpowiedzialności „zwykłych Niemców” za Holokaust wywołał dopiero w latach dziewięćdziesiątych Amerykanin Goldhagen, oraz ile lat trzeba było czekać na refleksję o „zbrodniach Wehrmachtu”. Nie mamy wątpliwości, że Niemcy odkryją w swojej historii – podobnie zresztą jak Polacy i Ukraińcy – jeszcze niejedną czarną plamę.

*Paweł Machcewicz i Grzegorz Motyka*



**W odpowiedzi na artykuł Roberta Spalka „Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 79–112**

W interesującym skądinąd artykule Roberta Spalka pt. „Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zamieszczonym w „Pamięci i Sprawiedliwości” (nr 2, 2003), na stronie 102 znalazłem swoje nazwisko, umieszczone przez autora w fałszywym i uwłaczającym kontekście. Chodzi o następujące zdania: „Zaniepokojony tymi przyjazdami [Jacka Kuronia do Gdańska – dop. K.W.] był Krzysztof Wyszowski, organizator i szef bazy poligraficznej Związku, który spodziewał się, że Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA może przejąć kierowaną przez niego sieć [autor umieszcza w tym miejscu przypis do znanego sobie dokumentu SB – dop. K.W.]. [...] W czasie narady RMP Krzysztof Wyszowski zadzwonił do Tadeusza Mazowieckiego z informacją, że Kuroń z Borusewiczem przygotowują zamach stanu. »Ma on polegać na tym, że Borusewicz przejmie jako dyrektor Solidarność w Gdańsku«, a Kuroń zostanie »szefem ogólnopolskim, bo chodzi o to, by korowcy zostali dyrektorami«. To wywołało wielką wściekłość niedoszłego »dyrektora«. Publicznie, przy ludziach z RMP, dał temu wyraz. Wyszowski zareagował zdziwieniem, a swoje postępowanie tłumaczył tym, że słyszał, jak Kuroń mówił, iż »może Bogdan mógłby – z jego organizacyjnym talentem – zostać szefem komisji związków zawodowych«” [w tej części autor powołuje się na relację z książki Jacka Kuronia p.t. *Gwiezdny czas* – dop. K.W.].

Czytając ten fragment artykułu, można odnieść wrażenie, że jego autorem nie jest zawodowy historyk, a jakiś koteryjny propagandysta. Otóż pragnę zaznaczyć, że przywołane powyżej cytaty z artykułu Roberta Spalka, odnoszące się do bardzo ważnych wydarzeń z okresu tworzenia „Solidarności”, wydarzeń, które miały bardzo poważne konsekwencje dla całego procesu politycznego nie tylko lat 1980–1981, ale również dla okresu 1981–1989, i których konsekwencje trwają do dzisiaj, nie odpowiadają prawdzie, bowiem:

1. Nieprawdą jest, że byłem zaniepokojony przyjazdami Jacka Kuronia do Gdańska.

2. Nieprawdą jest, że obawiałem się przejęcia kierowanej przez mnie sieci.

3. Nieprawdą jest, że brałem udział w jakiegokolwiek naradzie RMP.

4. Nieprawdą jest, że w jakiegokolwiek sprawie telefonowałem do Tadeusza Mazowieckiego<sup>1</sup>.

5. Nieprawdą jest, że przygotowywany przez Kuronia „zamach stanu” polegał na podanych przez autora drugorzędnych detalach.

6. Nie odpowiada prawdzie opis – sporządzony na podstawie meldunku agenta SB – przebiegu mojego spotkania z Kuroniem<sup>2</sup>.

Podawanie informacji w formie naukowych ustaleń, bez dokonania choćby najmniejszej próby ich weryfikacji, czy to w dostępnych już źródłach, czy u uczestników opisywanych wydarzeń, świadczy nie tylko o braku odpowiedzialności Roberta Spalka za słowo, ale stanowi również dowód słabości jego warsztatu naukowego<sup>3</sup>. Oto okazuje się, że historyk może bezkrytycznie, jako podstawę swych własnych opinii, traktować interesowną relację napisaną *post factum* przez czynnego ówczesnie polityka, znanego w dodatku ze swej faktograficznej niedbałości, który usiłował korzystnie ukształtować swój wizerunek publiczny<sup>4</sup> (pragnę zazna-

---

<sup>1</sup> Plotka o rzekomym telefonowaniu do Mazowieckiego wzięła się stąd, że po 24 godzinach od narady w sprawie puczu, a nie w jej trakcie, po wcześniejszym zawiadomieniu Anny Walentynowicz, że rezygnuję z udziału we „Fracji Demokratycznej”, zatelefonowałem do Pawła Śpiewaka, redaktora miesięcznika „Więź”, z prośbą, aby przekazał Mazowieckiemu wiadomość, iż Kuroń przeprowadza w MKZ „zamach stanu”. Różnica jest ważna nie tylko dlatego, że chciałem w ten sposób uniknąć rozmowy z Tadeuszem Mazowieckim, co mogłoby mu służyć do próby tworzenia jakiejś koalicji, ale głównie dlatego, że Śpiewak Mazowieckiemu tej wiadomości nie przekazał, za to powtórzył ją w środowisku Kuronia, co wywołało zrozumiałe poruszenie, objawiające się np. żądaniem Andrzeja Celińskiego natychmiastowego rozwiązania KSS „KOR”.

<sup>2</sup> Spotkanie miało miejsce w zatłoczonej kawiarni w pobliżu siedziby MKZ, w obecności niezorientowanego w sytuacji Aleksandra Halla oraz, jak należy sądzić, licznych agentów SB.

<sup>3</sup> Ujawnia też naiwność Spalka, który uwierzył w powierzchowną interpretację konfliktu jako wyniku personalnych kłótni i ambicji.

<sup>4</sup> Niedawno (16 I 2003 r.), udzielając wywiadu do książki przygotowywanej przez Mieczysława Szporera (autoryzowanego w maju 2004 r.), w której znajduje się również rozmowa autora m.in. ze mną na temat puczu z września 1980 r., Kuroń omawiał te sprawy zupełnie inaczej, starając się zrzucić odpowiedzialność za spisek na działaczy WZZ: „Szporer: Because your central role in the shaping of KOR, some affectionately think of you as Solidarity is unfulfilled Lenin? Do you see any historical parallels? [...] Kuroń: February Revolution is closer to August for its spontaneity. The Bolshevik October coup was planned. It wasn't just a Gdańsk August [...]. I came up with the idea of Spanish style commissions but in Gdańsk the free trade union idea took; it was easy to grasp. Wyszowski came up with the Solidarity slogan, included it in the Gdańsk strike bulletin, and it took. [...] At the time, the organizers of the Free Trade Unions thought Wałęsa became too big for his breeches, forgot his friends, and they had a point. Wałęsa was taken by the roles WZZ people wanted

czyć w tym miejscu, że uwaga ta odnosi się nie tyle do pamiętników Jacka Kuronia, ale do postępowania historyków, którzy nierzadko, bez wymaganej ogromnej ostrożności, wykorzystują źródła powstałe po 1989 r., w szczególności zaś spisane *post factum* wspomnienia i relacje, dokonując przy tym stroniczej selekcji materiału źródłowego, uznając jedne wspomnienia i relacje (np. Jana Józefa Lipskiego, Jacka Kuronia i Adama Michnika) za w pełni wiarygodne, i nie zadają im krytycznych pytań, inne natomiast (żeby wymienić chociażby Antoniego Macierewicza, Andrzeja Gwiazdy czy moje) pomijając jako tak mało wiarygodne, że nie powinno się odnotowywać ich chociażby w przypisach.

Wydaje się, że Robert Spalek, choć jest raczej początkującym, młodym badaczem, już teraz należy do czołowych przedstawicieli tego kierunku polskiej historiografii. Przypomnę, iż wydarzenia, do których nawiązuje w swoim tekście Spalek, opisałem ogólnie w artykule *Duch leninizmu panuje w Warszawie*, zamieszczonym w tygodniku „Głos” z 11 października 2003 r. Jednak pełny przebieg wydarzeń z początku września 1980 r. wart jest dokładnego omówienia i zbadania przez zawodowych historyków. W tym miejscu pragnę przypomnieć, że Jacek Kuroń przyjechał do Gdańska z planem dokonania puczu wewnątrz rodzącego się ruchu. Warto też wiedzieć, że w naradzie, podczas której Kuroń przedstawił plan puczu, uczestniczyli: Bogdan Borusewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Lech Kaczyński, Jerzy Kmiecik, Andrzej Kołodziej, Bogdan Lis, Helena Łuczywo, Jerzy Sikorski, Anna Walentynowicz, Błażej Wyszowski i Krzysztof Wyszowski.

Plan puczu wyglądał, najogólniej biorąc, następująco:

1. Ogłoszenie Lecha Wałęsy agentem SB i usunięcie go z funkcji przewodniczącego MKZ.
2. Odejście wszystkich członków Prezydium MKZ do pracy zawodowej.
3. Przekazanie kierowania związkami aparatuwi złożonemu z działaczy ze środowiska Kuronia (np. Bogdan Borusewicz miał zostać dyrektorem biura MKZ, Helena Łuczywo redaktorem naczelnym pisma „Solidarność”, a Jacek Kuroń oficjalnie miał pozostać przy zdobytej za sprawą zręcznej mistyfikacji<sup>5</sup> funkcji członka zespołu doradców, ja natomiast miałem pozostać szefem wydawnictw).
4. Zrzeczenie się przez związek swych statutowych uprawnień na rzecz planowanych „zgodnie z rozwiązaniami przyjmowanymi w pierwszych latach powojennych”<sup>6</sup> rad zakładowych, a sam Kuroń miał zająć się „oceną nowych stanowisk

---

to make Andrzej Gwiazda head, only that by then for the million of Solidarity people throughout Poland the leader was Wałęsa, and you couldn't change that” (fragmenty wywiadu z rozdziału *Ojciec chrestny opozycji* opublikował Szporer w Internecie 17 VI 2004 r., o godz. 10.32 [w dniu śmierci J. Kuronia], zob.: <http://users.erols.com/mietek/>. Książka ma się ukazać niebawem w Stanach Zjednoczonych, a w przyszłym roku w Polsce).

<sup>5</sup> Kuroń zawiadomił prezydium MKZ, że nestor KSS „KOR” prof. Edward Lipiński chce zostać doradcą MKZ, ale – nie mogąc być członkiem zespołu Tadeusza Mazowieckiego – prosi o powołanie nowego zespołu. W jego skład wszedł Kuroń i Lech Kaczyński. Wkrótce okazało się, że Kuroń działał bez woli, zgody i wiedzy Lipińskiego, który jednak nie chciał ujawniać publicznie tego faktu, by Kuronia nie skompromitować.

<sup>6</sup> *Aktualny program działania Niezależnych Związków Zawodowych (projekt)*, dokument ze zbiorów autora, został przygotowany w zasadniczej części przez Jacka Kuronia (w części odnoszącej się do prawa pracy został poprawiony przez Lecha Kaczyńskiego). Dokument ten, sygnowany przez MKZ NSZZ w Gdańsku, był drukowany i kolportowany w okresie od 5 do około 15 IX 1980 r.

pracy [...] dla stwierdzenia, czy spełniają one wymogi bezpieczeństwa i higieny, [...] [żądaniem] takich zmian w prawie pracy, aby przywrócić równorzędność pozycji pracownika i pracodawcy”<sup>7</sup>.

5. Zrzeczenie się przez Związek na rzecz rad zakładowych również prawa do strajku, które miało rzekomo stanowić wielkie niebezpieczeństwo anarchizacji produkcji oraz niekontrolowanych konfliktów z władzami<sup>8</sup>.

Jacek Kuroń chciał, by zebrani przyjęli jego plan i następnego dnia, korzystając z posiadania większości głosów w Prezydium MKZ Gdańsk, zaczęli go realizować. Jestem dumny z tego, że stawiając Kuroniowi opór przez cały czas nocnej narady, już nad ranem dostrzegłem wreszcie prawdziwy cel jego dążeń i rzuciłem mu w twarz oskarżenie, że mówi o dobru robotników, ale chodzi mu tylko o władzę. Kuroń zapadł się w fotelu i nic nie odpowiedział<sup>9</sup>. Z tekstu Spółka natomiast dowiedziałem się, że zamiast rezygnacji z puczu zaplanował zemstę: „Kuroń i Bogdan Borusewicz postanowili wywalić Wyszkowskiego z NSZZ”<sup>10</sup>.

Przez lata uważałem, że sprawa puczu nie powinna zostać ujawniona, naiwnie sądząc, że władze (SB) nic o niej nie wiedzą i, kierując się obawą o możliwość wykorzystania tych brudów przez propagandę komunistyczną, nie mówiłem o niej publicznie<sup>11</sup>. Dzisiaj natomiast, po prawie ćwierćwieczu od wydarzeń z września 1980 r., powinno się je należycie zbadać i wyjaśnić. Uczestnicy narady milczeli w trakcie omawiania spisku i milczą aż do dzisiaj. To wieloletnie milczenie robiło wrażenie zmywy i Jacek Kuroń mógł myśleć, że nikt nie będzie chciał mojej relacji potwierdzić. Dzisiaj jestem przekonany, że historycy IPN, dysponując wiarygodnymi dokumentami i mając możliwość prowadzenia rozmów, są w stanie dokładnie sprawę przebadać i wykazać prawdę. Dlatego przekazuję swoje wyjaśnienia do sprawdzenia badaczom IPN i ich profesjonalnemu warsztatowi. Swoim czynem nie chwaliłem się publicznie, ale też nigdy mi przez myśl nie przeszło, że znajdzie się polski historyk, który będzie potępiał mnie za to, z czego jestem dumny.

I choć są to sprawy mało znane, to jednak były już sygnalizowane w dotychczasowej literaturze. Już w 1990 r. ukazała się książka Grzegorza Nawrockiego

<sup>7</sup> W tym czasie Kuroń nie zdecydował się jeszcze na ujawnienie, że dąży do przekształcenia nowego ruchu w znany z roku 1956 ruch rad (komisji) robotniczych, zajmujących się współzarządzaniem zakładami pracy (znany jako Konferencja Samorządu Robotniczego). Cel swoich ówczesnych działań ujawnił dopiero w rozmowie z Janiną Jankowską w czerwcu 1986 r., zob. J. Jankowska, *Portrety niedokończone*, Warszawa 2003, s. 226–227.

<sup>8</sup> Na skutek mojej gwałtownej obrony prawa do strajku Kuroń ustąpił o tyle, że związek miał pozostać sobie prawo do strajku w przypadku „stwierdzenia represji za działalność związkową lub przekonania”, ale tylko „po wyczerpaniu innych dostępnych możliwości”.

<sup>9</sup> Więcej informacji na temat relacji pomiędzy KSS „KOR” a WZZ Wybrzeża zawarłem w moim artykule *Oblicze ideowe WZZ*, który ukaże się w materiałach pokonferencyjnych IPN. Przygotowywana przez oddział gdański IPN książka jest plonem konferencji zorganizowanej 19–20 X 2003 r. w Gdańsku w 25. rocznicę utworzenia WZZ Wybrzeża.

<sup>10</sup> Była to akcja czysto polityczna, bo żaden z nich nie był członkiem żadnych władz statutowych, a ja nie należałem nawet do związku.

<sup>11</sup> Z pewnością w związku z puczem, rano 6 IX 1980 r. SB zorganizowała „filmową” akcję z zatrzymaniem tramwaju i przekazaniem mi karteczki z ostrzeżeniem: „Grozi Panu śmiertelne niebezpieczeństwo. Proszę natychmiast zatelefonować pod numer 41...!” (niestety, dziś pamiętam tylko dwie pierwsze cyfry wskazanego numeru telefonu). Po przyjeździe do MKZ opowiedziałem całą historię Antoniemu Macierewiczowi, który tego dnia przyjechał do Gdańska.

*Polak z Polakiem*, gdzie w rozdziale „Zamach stanu” znalazł się opis – aczkolwiek również nie wolny od błędów – wydarzeń z września 1980 r.<sup>12</sup> Nawrocki nie zadbał o autoryzację swoich notatek z rozmów, co doprowadziło do pomieszania wypowiedzi różnych ludzi i poważnie zniekształciło prawdę, zmuszając mnie do opublikowania wyjaśnień na łamach „Tygodnika Solidarność”<sup>13</sup>. W 1993 r., przepraszając mnie za krzywdzące nieścisłości, Nawrocki napisał w dedykacji na egzemplarzu swojej książki: „Krzysztofowi, który pierwszy poruszył temat »zamachu stanu«”.

Roztrząsając spory ideowe, opisując historię KOR i proces powstawania ruchu „Solidarność”, sumienny badacz powinien sięgnąć również po tę książkę, tym bardziej że wykorzystują ją inni badacze dziejów ruchów niezależnych w PRL, żeby wymienić chociażby prof. Andrzeja Friszke, którzy w swojej *Opozycji politycznej w PRL 1945–1980* (Londyn 1994) odwołuje się do niej wielokrotnie. Oprócz archiwów SB, warszawski historyk Robert Spałek mógł poprosić o relację osoby zaangażowane w proces tworzenia związku, a przebywające we wrześniu 1980 r. w Gdańsku. Mam tu na myśli np. Tadeusza Kowalika<sup>14</sup>, który w 1981 r. tak pisał do mnie w liście (z Ameryki): „Przypomniałem sobie, co mi w Twoim pokoju opowiadałeś o początku sporu nt. Wolne Z[wiązki] Z[awodowe] czy Komisje Robotnicze. Przypomniałem sobie także fragmenty mego sporu z Jackiem. [...] Czy mógłbyś odtworzyć Twoje merytoryczne spory w liście, albo najlepiej na łamach?”<sup>15</sup>.

Braki warsztatowe i nierzetelność badawcza to jednak nie wszystko, co można zarzucić autorowi „*Graczy*”...<sup>16</sup> Bezpośrednio po opisie moich rzekomych zachowań umieścił następujący komentarz: „Konsekwencje pomówienia (nieporozumienia) były znaczące. Gdy wiadomość o przygotowywanym »zamachu« na kierownictwo NSZZ »Solidarność« dotarła do Mazowieckiego, narobiła szkód większych niż wcześniejsze spory o poszerzenie grona ekspertów. Wzajemny kontakt jeszcze się pogorszył. Co więcej, usztywnił się także Wałęsa. »Od tej pory – pisze Kuroń – zaczęła w Lechu narastać nieufność wobec mnie«. Konflikty wewnątrz opozycji były wygraną władz. Praca Służby Bezpieczeństwa w znacznej mierze nastawiona była na to, by »wykorzystywać i pogłębiać istniejące rozbieżności pomiędzy poszczególnymi grupami antysocjalistycznymi, operacyjnie inspirować rywalizację poszczególnych grup o dominację wpływów na NSZZ [...]« (Spałek cytuje w tym miejscu dokument SB – przyp. K.W.)”<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990. Jacek Kuroń znalazł książkę Nawrockiego, ale nigdy, o ile mi wiadomo, nie odniósł się do jej treści. Znał również mój artykuł z „Głosu”, w którym opisałem program puczu.

<sup>13</sup> K. Wyszowski, *Polak Polakowi kłamie*, „Tygodnik Solidarność”, nr 37, 14 IX 1990.

<sup>14</sup> Tadeusz Kowalik był członkiem strajkowego zespołu ekspertów i jako jedyny z tej grupy pozostał w Gdańsku po zakończeniu strajku. 5 IX 1980 r. przekazałem mu szczegóły planu Kuronia, które z pewnością powtórzył Mazowieckiemu. Osobiście nigdy na ten temat z Mazowieckim nie rozmawiałem.

<sup>15</sup> Chodziło o łamy „Tygodnika Solidarność”, w którym wówczas pracowałem jako sekretarz redakcji.

<sup>16</sup> Nie jestem historykiem, ale rażą mnie tak szkolne błędy, jak np. mówienie o NSZZ „Solidarność” w odniesieniu do faktów sprzed 17 IX 1980 r., czyli dnia, kiedy przyjęta została ogólnopolska struktura związku i nazwa „Solidarność”.

<sup>17</sup> R. Spałek, „*Gracze*”..., s. 103.

Uwagi o dezintegracyjnych celach SB, sąsiadujące z wcześniejszym opisem czy wręcz wynikające z niego, mogą sugerować esbeckie inspiracje w moich działaniach. Umieszczając taki komentarz, Spalek zachował się nie jak historyk pracujący w szanowanej instytucji, ale jak felietonista brukowej gazety. Ten wybryk obciąża również, niestety, redakcję „Pamięci i Sprawiedliwości”. Z takimi sugestiami nie powinno się polemizować i ja nie będę tego czynił. Pozostawiam takie zachowanie sądowi sumienia autora artykułu, wspomóżonego troską jego przełożonych i naukowych opiekunów. Spalek powinien był sprawdzić i zweryfikować informacje uzyskane w wyniku kwerendy archiwalnej. Czyż nie o to apeluje nieustannie prof. Jerzy Eisler, którego wychowankiem jest Robert Spalek? Kilkakrotnie słyshałem publiczne przestrogi prof. Eislera, by zbyt pochopnie nie zachwycać się materiałami SB i poddawać je krytyce źródłowej. Cóż więc stało na przeszkodzie, by zrobić tak przy okazji pisania artykułu o KOR? Źle to rokuje Robertowi Spalkowi, który – jak dowiedziałem się z tekstu prof. Eislera w „Gazecie Polskiej” – przygotowuje w dodatku rozprawę doktorską o KOR. Przy tak zastosowanej metodzie badawczej nie byłaby to rzetelna i prawdziwa rozprawa.

Pragnę jednocześnie zaznaczyć w tym miejscu, iż nie uważam – jak wielu historyków, niestety również z IPN – źródeł proveniencji esbeckiej za mniej wiarygodne od akt partyjnych oraz wspomnień czy relacji działaczy ruchu oporu. Wręcz przeciwnie – dokumentacja wytworzona przez peerelowski aparat bezpieczeństwa może się stać prawdziwym kluczem w weryfikacji pewnych mitów i legend o Polsce Ludowej, narosłych w wyniku przywiązywania zbyt wielkiej wagi do tzw. informacji z pierwszej ręki. Rzetelny badacz dysponuje wystarczającym instrumentarium warsztatowym koniecznym do weryfikacji każdego rodzaju źródeł i pozwalającym zbliżyć się do prawdy.

Niedawno prof. Andrzej Friszke surowo i publicznie skarcił młodych historyków z IPN – Bogusława Kopkę i Grzegorza Majchrzaka – którzy z dokumentu SB zacytowali rzekomą wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego. Szkoda wyrządzona wówczas Mazowieckiemu była drobnostką wobec pomówienia, które mnie spotkało. Choć Spalek posłużył się w swym wywodzie cytatami, to jednak główny ciężar zarzutu – rzekome sprowokowanie przeze mnie konfliktu, za którym stała w istocie SB – jest w całości jego autorstwa i tylko on za niego odpowiada. W swojej krytyce będąc bardziej litościwy niż prof. Friszke i zamiast wskazania: „mniej pisać, więcej czytać”, proponuję właśnie więcej pisać, nie rezygnując jednakże z myślenia. Jestem przekonany, że ujawnianie nowych dokumentów SB oraz ich krytyczna analiza doprowadzi do przedstawienia społeczeństwu prawdy o najnowszej historii Polski. Jestem stale do dyspozycji historyków IPN z całą swoją wiedzą o antykomunistycznym ruchu oporu i jestem przekonany, że podobne pragnienie złożenia relacji mają inni uczestnicy tych wydarzeń.

Wielu problemów, uproszczeń i zwykłych przekłamań udałooby się zapewne uniknąć, gdyby archiwum IPN, realizujące wnioski tzw. pokrzywdzonych, udostępniło zainteresowanym wszystkie dokumenty dotyczące ich aktywności politycznej w PRL. Niestety z żalem muszę zaznaczyć, że materiały, na które powołuje się Robert Spalek, a które odnoszą się do mnie, nie zostały mi udostępnione w ramach realizacji mojego wniosku przez Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Gdańsku. Jeszcze raz dowiedziałem się o sobie więcej z publikacji historyków IPN aniżeli z udostępnionej mi „teczki”. W tej

sytuacji nie pozostaje mi nic innego, jak zaapelować do BUiAD IPN o przeprowadzenie bardziej rzetelnych kwerend archiwalnych, zaś do niektórych pracowników Biura Edukacji Publicznej o sumiennosc badań. Konfrontujcie nas z materialem esbeckim, więcej pytajcie i piszcie.

Krzysztof Wyszkowski



## W odpowiedzi Krzysztofowi Wyszkowskiemu

Pisząc artykuł „*Gracze*” – *Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, zamieszczony w „*Pamięci i Sprawiedliwości*” 2003, nr 2(4), zdawałem sobie sprawę, że poruszam delikatną kwestię, wywołującą do dziś żywe emocje. Dlatego też poprzedziłem go szerokim – istotnym dla kontekstu całości tekstu – wstępem, w którym przedstawiłem swój pogląd na temat specyfiki dokumentów MSW. Napisałem w nim m.in., „że jest to materiał posiadający »skazę immanentną«, występującą na każdej stronie maszynopisu, rękopisu, a nawet pokwitowania czy rachunku. Twórcom i odbiorcom tych dokumentów przyświecał bowiem strategiczny cel, którym zawsze była walka z opisywanym podmiotem. Takie »zorientowanie na cel« wypaczało opis i przyczyniało się do ułomnego widzenia świata” (s. 79). Nie uchyliłem się w tym wstępie od sformułowania, że „ocena wiarygodności tych źródeł pozostaje kwestią sporną”. I dalej: „Z jednej strony – i tu wartość raportów, relacji, opisów jest bezcenna – są one kroniką wydarzeń prawdziwych, i co najważniejsze, często kroniką odnotowującą podstawowe fakty proste. Z drugiej strony fakty te przypominają trochę klocki, które funkcjonariusze SB mieli możliwość przekładać, wyrzucać i uzupełniać wedle woli. Korzystając z własnej *licentia poetica*, wpływali na ostateczny kształt dokumentów” (s. 80–81). Całość rozważań na temat faktograficznej wiarygodności źródeł MSW i niebezpieczeństw, jakie czekają na historyków piszących o tym fragmencie najnowszej historii Polski, zakończyłem następująco: „Materiały pozostałe po sprawie o kryptonimie operacyjnym »Gracze« – będące zapisem tzw. rozpracowania działalności Komitetu Obrony Robotników – w dużej części dotyczą ludzi nadal żyjących i niejednokrotnie obecnych w życiu publicznym Polski. Granica oddzielająca współczesność od historii jest więc w tym wypadku cienka. Pisanie o ich działalności dysydenckiej sprzed lat na podstawie dokumentów MSW pozostaje zajęciem ryzykownym” (s. 81).

Sądząc po reakcji zarówno Krzysztofa Wyszkowskiego, jak i wcześniejszych głosach Antoniego Macierewicza (przedstawionych w osobnym liście do Biura Udostępniania i Archiwizacji IPN oraz telewizyjnym programie *Czarny pies czy biały kot*), jedno z tych ostatnich zdań nabiera szczególnie ważnego znaczenia: granica oddzielająca współczesność od opisanego przeze mnie fragmentu historii najnowszej zdaje się jeszcze nie istnieć. Dzieje się tak, mimo iż, jak mi się zdawało, podszedłem do tematu z wystarczającym dystansem emocjonalnym i w sposób możliwie obiektywny.